



według RUSZCZYCA

Organ Ludu Polskiego

Wychodzi co tydzień.

Chłop śmie mówić.

Trudno byłoby znaleźć wymowniejszy dowód opóźnienia się rozwoju naszej kultury, niż zgroza, jaką wywołuje w jednych i zachwyt, jaki wywołuje w innych organ chłopski „Siewba”. Pismo to, wydawane i redagowane przez włościan, jest w swej istocie zachowawczem, religijnem, wolnem od jakichkolwiek celów i dążeń burzycielskich, czci kościoła katolickiego, nie dotyka jego dogmatów i korzy się przed jego kapłanami, pragnie zgody z plebanją i dworem—a jednakże ściga na siebie zapamiętałe przesławienia zarówno ze strony kleru, jak ze strony ziemiaństwa. Księża wyklinają tę „zarazę” z ambon, piętnują i wyrzucają jej czytelników ze świątyń, odmawiają im sakramentów, ścigają i nekają wszystkimi środkami swego wpływu i władzy, podczas gdy „obywatelstwo” wiejskie urzęduje w stosunkach świeckich naganki i oblawy na zbuntowanych chamów. Śród tego polowania pod hasłem „dobra społecznego” odzywają się w prasie sygnały trąbek alarmujących, śród tego gradu natchnionych „miłością Chrystusową” obelg, złorzeczeń i potwarzy spadają pioruny ze stolic biskupich. Widok nie tylko dziki i gorzszy, ale dla Europejczyka niezrozumiały. Bo o co chodzi w tej wojnie krzyżowej? O to, że chłop polski przemówił szczerze i śmiało, o to, że chce wyzwolić się ze społecznego poddaństwa, o to, że wypowiada służbę swym panom i bezwzględna uległość opiekunom, o to, że pragnie wydobyć się z moralnej pańszczyzny i uwłaszczyć się na gruncie swego życia.

Pomimo utrwalonego charakteru narodowego i wspólnych tradycji historycznych, pomimo poczucia łączności i nastrojania dążeń według wspólnego kamertonu, trzy konary pnia polskiego musiały w odmiennych warunkach trzech zabiorów rozwinąć się rozmaicie. O ile Królestwo Polskie wyprzedziło siostrzane dzielnice na polu literatury, o tyle pozostało za niemi w tyle na polu organizacji społecznej i dojrzałości obywatelskiej. Jakkolwiek posiadały wartość konstytucyjne austriacka i pruska, zawsze to były konstytucje, które zapewniały społeczeństwu polskiemu daleko większą możliwość wyrażenia się z pod interesownej opieki, aniżeli nasze zupełnie ubezwłasnowolnienie narodowe i społeczne. Ani katechizm, ani czulostkowość, ani moralność, ani nie na świecie nie zastąpi wolności obywatelskiej. To też Galicya i Poznańskie, słabsze od nas w żywotności duchowej, mają już lud uświadomiony i zorganizowany. Nie mówiąc o kształjącem uczestnictwie w życiu publicznem, nawet instytucje z założenia swego służące interesom materialnym—jak np. kółka rolnicze—przyczyniły się potężnie do rozwinięcia jego samodzielności. To też podobna, prawdziwie średniowieczna krucjata, jaka się odbywa u nas przeciwko „Siewbie” i „niewiernym” chłopom, którzy ośmielają się myśleć i bez księżej cenzury pisać, byłaby już u naszych braci z za kordonu anachronizmem*). Tylko na tle naszego pognebnienia i przytępienia ludu ten niewinny jego ruch wydaje się czemś zuchwale buntowniczym.

*) anachronizm znaczy — zjawisko spóźnione, sprzeczne z teraźniejszością.

Każda klasa społeczna zużytkowała rozszerzoną nieco swobodę w kierunku swych najpilniejszych potrzeb i najdokuczliwszych cierpień. Lud wiejski zwrócił się nie przeciwko dogmatom, nie przeciw duchowieństwu katolickiemu, ale przeciw samolubnym, niemilosiernym, wyyskującym swe klasowe i przywilejowane stanowisko księżom. Przez wiele lat doświadczając od nich niehumanitarnego zdzierstwa, zmechanizowanej bigoterii, kamiennej obojętności i niedbalstwa, dostrzegł teraz, że oni nie tylko zwalczają wszelkie instytucje i prace, bez ich udziału podjęte i stworzone, ale nadto z niepokonaną zaciekłością rzucają się na najpiękniejsze charaktery swego zawodu, na kapłanów ewangelicznej czystości i cnoty (Wysłouch). „Dajcie swem życiu i czynami dobry, godny waszego stanu przykład ludowi — pisze w „Siewbie“ M. Manterys, b. poseł do Dumy, wylczywszy szereg nadużyć księży — nie dopuszczajcie do tego, aby za wasze ujemne życie i czyny lud was sądził; ukróćcie tę nieznającą granic chciwość pieniędzy i różnych postaci wyszuku ludowego, przestańcie na dawną modłę traktować ten lud... słowem, tępcie zło wszelkie naprzód u siebie... a w miarę waszego wzorowego życia i czynów lud też będzie miał mniej powodów do uzaleźnienia... Lud ten wstaje już ze snu wiekowego i zaczyna sam myśleć nad swoim i nad całej ojczyzny losem. Zbudził się ten chłop i znalazł się sam w sobie“.

Jak istnieje drukowany papier polski, nigdy jeszcze u nas nie rozniósł on takich gorzkich słów, takich ostrych dla duchowieństwa nagan publicznych ze strony ludu. To nie jest zwrot ku jakiejś partii politycznej, zachowawczej lub postępowej, to nie jest radykalizm społeczny, to jest poprostu oświadczenie w imieniu 7 milionowej uśpionej, odurzonej masy ludzkiej. Chłop mówi: obudziłem się, staję w rzędzie obywateli kraju, chcę iść sam i wiem, dokąd pójdę.

Mamy obecnie 17 pism dla ludu, a z tych tylko dwa niezależne i biedne. Muszą więc one wytrzymać walkę długą i ciężką. Ale jeśli ich przeciwnikom zdaje się, że kłótniami zglądzą ten bohaterski zastęp, to bardzo się mylą. Mogą oni tylko podziurawić i obłocić ich sztandar, ale go nie zdobędą. Poszarpany w boju będzie tem szanowniejszy.

„Kultura Polska“.

Dzisiaj i dawniej.

Nie żałujmy tego,
Co z wczoraj nie wróci,
To co było złego,
Dzisiaj już nas nie smuci.

Pamiętajmy o tem,
Cośmy już zdobyli,
Pracą, krwią i potem,
I — żeśmy odżyli.

W piosnce „Hulaj dusza“
Nie miała kontusza,

Więc szukała pana,
Co nie miał żupana.

W tem dla nas nauka,
Łatwo ją zrozumieć,
Że gdy się co szuka,
Trzeba znaleźć umieć.

W naszych Bartkach jest hart,
Gdy podkręca węża,
Stokroć więcej jest wart,
Wojtek od — Alfonsa.

Marya Czaplinska.

O Konstytucyi 3 Maja.

(Dokończ.)

Po pierwszym rozbiórce Polscy zrozumieli to lepsi szlachcice, że tylko rząd polski całkowicie od nich zależał, zrozumieli, że gdy kraj rozbiórą — na Moskwę i Niemca — to trzeba będzie być naprawdę i z musu poddanym; zrozumieli nawet i król, że gdy Polscy — Królestwa nie stanie, to i królować nad czem nie będzie i po kilkunastu latach, zaczęli radzić, aby choć tę resztę kraju zachować.

Zjechali się tedy panowie — szlachta w roku 1788 na sejm, i zaczęto radzić, a właściwie zaczęto gadać: gadano tedy długo, bardzo długo, bo aż 4 lata. Ale przecież i wiele dobrych rzeczy urządzono, a najpierw o wojsku, żeby go było 100 tysięcy, bo siła to grunt; ale cóż kiedy na utrzymanie żołnierzy trzeba pieniędzy, a tych szlachta dać nie była rada. Radzono tedy bardzo długo, z kąd tych pieniędzy wzięść, no i po wielu kłótniach urządzono ofiarę 10-go grosza; słowo podatek przez gardła szlacheckie przejść nie chciało — więc ofiara. Ale szlachta zaprzysięgała krzywo, — jak pisze Staszic — ile mają dochodu, i po jak najdokładniejszym okradzeniu w ten sposób skarbu publicznego, gdy nareszcie zebrano ową ofiarę, to pokazało się, że ledwie trzecia część tego, co rachowano, wpłynęło do kasy rządowej, więc nie starczy na utrzymanie tych 100 tysięcy wojska. Rada w radę, urządzono pożyczyc, ale że już i wiary publicznej bardzo nie było, więc znowu sprawa stanęła.

Tak zmarnowano czas przyjazny na czzem gadaniu. Prócz wojska, urządzono na owym sejmie i inne sprawy. Mianowicie zmieniono formę rządu, t. j. zniesiono, nie pozwalam czyli „liberum veto“, czem przeszkocono zrywaniu obrad sejmowych, co do ówczesnej pory na urągawisko rozumowi, że częścią bałwochwalczą było przestrzegane, tak że jeden pijany lub przepokupiony lotr mógł całe obrady sejmowe przerwać, co się też i wiele razy praktykowało. Dalej ustanowiono dziedzictwo tronu, czyli zniesiono handel koroną polską, bo dawniej dawano ją temu kto najwięcej za nią zapłacił, lub obiecał zapłacić, jak Walezy i Sas. Teraz miał syn po ojcu być królem. A że król nie miał dzieci, przeto znowu zwrócono się do Sasów.

A i dla nas włościan zrobiono coś, choć niewiele; bo gdy mieszczan — prawie że porównano w prawach ze szlachtą, to lud wiejski wzięto tylko pod opiekę prawa krajowego — czyli już nie dziedzić, ale prawo krajowego było sędzią dla chłopca, — postanowiono, że umowa ma być zagwarantowana przez prawo, i że jeżeli chłop co zawini, to nie dziedzić na go karać samowolnie, ale ma go pozwać do sądu. Zwazyszy że wszystkie krajowe urzędy były tylko w ręku szlachty, niewiele z tego prawa byłoby dla chłopca rzeczywistego pożytku, ale przynajmniej stało się zadość zasadzie, że chłop oddany został pod opiekę prawa.

Dalej postanowił sejm zmniejszyć niewolę chłopca, czyli że ten chłop mógł złego pana opuścić, gdy dawniej zrobić tego nie mógł, choćby mu było i najgorzej. Nawet postanowiono zakładać szkoły dla dzieci chłopskich, chociaż tych szkół nigdy nie pobudowano. Tyle tedy uczyniła dla chłopów, ustawa 3-go Maja, której 117 rocznicę obchodziliśmy. Nie dała ona — ta ustawa ludowi prawa do wydartej własności, bo panowie przywłaszczyli sobie całą ziemię polską i wszystko co na niej było. Ale przecież zawsze coś zrobiono, tylko niestety mało. Niepodobna było szlachcie ówczesnej wnieść się wyżej. To tylko na pochwałę twórców ustawy 3 Maja powiedzieć można, że to co dali, to sami dali, a przynajmniej tak oni o tem rozumieli, i tak do dziś o tem piszą, chociaż o tem możnaż dużo powiedzieć.

W każdym razie ustawa 3 Maja 1791 roku była początkiem tych swobód, które później może by były dla chłopów stały się obszerniejszemi, przecież, jeżeli nie nastąpiło zupełne porównanie praw, nigdyby nie były one wystarczające, ponieważ ustawa 3 Maja zachowywała przywileje szlachty i nie nadawała chłopom własności.

O niej jednak to powiedzieć należy, że rozbudziła sumienia szlachty.

Zanim ta ustawa dała się przeprowadzić, ile to się napisali ludzie tej miary, co ks. Stanisław Staszic, najmędrszy bez zaprzeczenia i najnotliwszy człowiek tej epoki. Ile napisał w tej sprawie ks. Hugo Kollątaj, także człowiek gorącego serca i wielkiego rozumu.

A cóż — zapytacie bracia — powiedzieli w tej sprawie sami chłopci? może pomyśleć, że i oni upominali się o swoje prawa?

Otóż o tem niema ani śladu, lud wiejski, wychowany w ucisku pańszczyźnianym, przestał pojmować swoją niedolę, uposłedzenie, ucisk, co go gniotł całe pokolenia; brak zupełnej oświaty, rozpozpień gorzalką sprawiły, że lud nasz pańszczyźniany zatracił godność ludzką, stracił zupełną możność i chęć do poprawy swojego losu, — ale i doła ojczyzny stała się dla ludu zupełnie obojętną.

I dopiero, gdy lud ujrzał ten mąty promyk światła i opieki dla siebie w ustawie 3 Maja, zaczął dążyć ku temu światłu, poznał i pokochał ojczyznę swoją i dał tego dowód pod Racławicami, bijąc się pod Kościuszką z męstwem i po bohatersku, czem zdobył sobie miłość i szacunek Naczelnika, a w następstwie i sławny uniwersał Kościuski, wydany pod Połańcem,

k którym to uniwersałem Najwyższy Naczelnik uznaje zasługę krwi ludu i większą, — aniżeli ustawa 3 Maja — otacza chłopca opieką, zdejmując z niego przytem część ciężaru pańszczyźniany.

× Tak więc ustawę 3 Maja my, włościanie, możemy uważać tylko, jako pierwszy krok na drodze ku lepszej doli ludu, bo sama ona dała nam bardzo niewiele; nie powróciła ona chłopom wydartej przez szlachtę własności, nie przywróciła praw, nie uznała w chłopie całego człowieka, nie nagrodziła wiekowych krzywd, nie uczyniła chłopca niezależnym panem swojej woli i swojego kawałka ziemi, ale zaledwie uznała — że chłopca trzeba wziąć pod opiekę praw krajowych, — chociaż i ta opieka prawna była raczej na papierze, niż w rzeczy samej ze względu na to, że wszystkie urzędy krajowe i wszystkie sądy były obsadzone tylko przez szlachtę, zainteresowaną w tem, aby tego chłopca w jaknajwiększej zaleźności utrzymać.

A i to, co się mówi i pisze o dobrowolnej ze strony szlachty ofercie dla stanu chłopskiego, to także trzeba brać z wielkiem zastrzeżeniem, bo to także było wielce względne, ponieważ zrobione było pod grozą utraty politycznego bytu narodu.

I dlatego, wspominając to dziś, przyznajemy zasługę mężom, co tę ustawę 3 Maja ułożyli, jednakże nie możemy nie widzieć, jak ciasną była myśl polityczna tamtoczesnej szlachty.

Nawet groza położenia kraju całkowicie nie otworzyła im oczu i nie mogli się zdobyć na bardziej celowe reformy.

Oni, ci działacze, pokładali całkowitą nadzieję podźwignięcia kraju w przymierzu z Prusakami i na czczeni gadaniu stracili 4 lata — wtedy, kiedy działacze, a nie gadać należało — i dlatego rozważając to dziś, wiedzcie tak zasługi jak również i błędy tych działaczy, co tę ustawę układali.

Tomasz Nocznicki z Belska.

KORRESPONDENCA.

Z Księcia Wielkiego.

Do naszej parafii przychodziła dotąd jedna tylko „Siewba” i nikt oprócz prenumeratora nie wiedział o Waszem piśmie. Dopiero po trzykrotnem wykleciu Was z ambony ludzie zaczęli się nią interesować i dopytywać o „Siewbę”. Przeczytawszy kilka numerów „Siewby” ludziska stwierdzili jeszcze raz, że ksiądz proboszcz mija się często z prawdą. Dziś już przychodzi do nas 10 egzemplarzy „Siewby”, a czytających ją jest kilkadziesiąt ludzi. Podobna nam się wasze pisanie, bo wydobywa na światło dzienne bole i radości ludu. Dziś więc i ja mam zamiar opowiedzieć trochę wieści z naszego zakątka. Wogóle daje się zauważyć duża chęć do zbiorowej pracy. Gospodarze tutejsi radziby zakładać kółka rolnicze i sklepy współdzielcze i mamy nadzieję, że w niedługim czasie będziemy mogli zrobić coś wspólnie dla pożytku ogólnego.

Młodzież tutejsza w zeszłym roku założyła ludową orkiestrę. Nabyli na splaty ratami instrumen-

tów za 900 rubli i zaczęli naukę pod przewodnictwem wytrawnego kapelmistrza i zarazem nauczyciela ludowego p. Imieli. Przez krótki czas zrobili postępy w nauce bardzo duże i dziś już wykonują bardzo udatnie około 20 sztuk. Dzielnych muzykantów: krakusów w liczbie 22 mieliśmy sposobność słyszeć podczas przedstawień teatru ludowego amatorskiego. Amatorami prawie wyłącznie byli tutejsi mieszczanie, murarze i okoliczni włóścianie. Odegrali z wielkim powodzeniem trzy jednoaktówki: „Werbelt domowy”, „Na przekór” i „Łobzowanie”. Sami amatorowie z wielkim nakładem pracy i czasu zbudowali w starym zamku scenę i widownię. Widowisko powtarzano trzykrotnie przy zapelnionej sali. Pierwszy raz w tutejszej okolicy mieliśmy taką niezwykłą ucztę. Rozbawiona publiczność hucznie oklaskami dziękowała dzielnym amatorom, orkiestrze i organizatorowej zabawy, p. Imieli. Liczne dwory tutejsze, pomimo ogłoszeń i zaproszeń, świecili swoją nieobecnością, a miejscowy ks. Prawda nie tylko nie poparł zbożnych usiłowań ludowych, ale zakazywał chodzić do teatru i rozsyłał po okolicy listy, zabraniające kupować bilety na te przedstawienia. Dzięki Bogu, że zle chęci naszego duszpasterza nie stanęły na zawadzie i to jest jeszcze jeden więcej dowód, że ksiądz, który przy każdej sposobności szykanuje swoich parafian nawet za ich gwarę ludową, który nazywa ich „psami”, „chamami”, który bije ludzi i wymyśla im w kościele nawet podczas mszy świętej, który jednym słowem widzi w swoich parafianach owieczki do strzyżenia i zniechania się nad nimi, nie zyska sobie uznania pomiędzy ludem. Jeżeli kto, to sługa ołtarza, „sługa sług pańskich” powinien być przykładem miłości Boga i bliźniego i zaparcia się siebie, temczasem nasz proboszcz chce być tylko panem w parafii, chce tylko rządzić i wymaga ślepego postuszeństwa nawet dla swoich nieprawnych żądań.

Działalność ks. Prawdy w wykonaniu i skutkach rażąco różni się od działalności poprzednika jego, czcigodnego ks. Augustynika, który dla każdego ubogiego, czy bogacza chciał być przyjacielem. To też parafianie słuchali ślepo swego życzliwego i dobrego proboszcza: na każde żądanie niesli mu w ofierze swe serca i mienie. A czcigodny ksiądz Augustynik z dobrowolnych ofiar rozszerzył kościół, upiększył go, a przedewszystkiem w sercach parafian „budował kościół miłości Boga i bliźniego. A dziś co się dzieje? Lepiej tego nie opisywać, bo to smutne i przykre.

Marcin Brusza.

Z NURA.

Szanowny Panie Redaktorze
Naszego Pisma Chłopskiego!

Czytuję w „Siewbie” różne wiadomości, listy, wiersze i wzięta mnie chęć opisać to co czuję.

Od małych lat, byłem chętny do nauki, uczyłem się czytać i pisać samoucznie. Już od młodości myśli rozmaite mi przychodziły, na jakich warunkach Pan Bóg ten świat stworzył?

Doszedłem, że Pan Bóg stworzył świat umiejętnie, tylko my nieumiejętnie postępujemy. Pan Jezus, jako Bóg i jako człowiek nie wynosił się nad stan swój Królewski a przecież mógł by mieć te pychy, co każdy z nas tu z sobą ma, jak starszy to nie siadał mucha na nosie; już rękę nie podał brat bratu.

Zostanie soltysem, wójtem, pisarzem, to już adju, mówi zaraz: my sobie jesteśmy panowie, a to chłop, więc nie możemy się porównać z temi prostakami.

Do zapłaty to równiśmy, do roboty także równi i do wszystkich kótek spółek też równi, tylko do udziału w rządach wśród chłopów równego niema, bo zaraz jest albo głupi, albo mało się zna i przez to głosu mieć nie może. Zajdziesz dziś do bogatego o radę, to się nasmieje żeś biedny, lachudra, a jak masz pieniądze i rozum swój, to znów powiadają żeś pyszny — i zawsze bieda na tem świecie nieskończona. Kiedy się to zło naprawi, Bóg jeden wie. Mieszkam niby pomiędzy szlachitą, ale szkoda nazwy tej, bo nie taka szlachita za mojej pamięci była; znajduje się i trochę chłopów też nie podobni do dawnych chłopów. Wszystko się zmieniło, tylko nastala chytrność, pycha, obłuda, zarozumiałość. Każdy sobie ciągnie, i aby mógł, to dla siebie rwie wszystko z tego biednego chłopca. Żeby ten biedny chłop krwawy pot wylał, żeby skóra z kości od pracy odlaża, każdy śmiało się nad nim wytrząsa, ale dać temu chłopu jaką naukę i zatroszczyć się o jego bycie, nikt nie pomyśli, choć społeczność niby „zaprowadza z chłopem.

Panowie mieli dawniej rząd nad chłopami, ale taki, żeby ten chłop był ciągle pod batem, ślepy. Dziś chłopci sami się wzięli do nauki i tak talentnie, że pan pojęcia nie ma, żkąd to chłopu to wszystko przyszło do głowy, chłop dziś postępuje śmiało i właśnie ten chłop samouczny. Jest chłop adwokatem, sędzią, pełnomocnikiem i nawet do Dumy pojechał, śmiało staje wszędzie—choć go ślepo trzymano do tej pory i tak dalej pójdzie; sam samodzielny. A z nimi jak postępują? Jezus jechał do Jerozolimy, to mu gałąź ścielono, a jak wyjeżdżał to do krzyża przybito. Tak samo i z biednym chłopem chciałyby zrobić. Oj bieda będzie, a przecież proste przysłowie dyktuje „po śmierci jedna dola—albo chłopa albo króla”.

A więc bądzmy równi wśród równych.
Chłop z Nura.

• Straże ogniowe.

(D. c.)

Trzech warunków — trzech rzeczy niezbędnych potrzeba, by stworzyć straż ochotniczą na wsi.

Po pierwsze — wyjednać zezwolenia u odnosnej władzy.

Dalej — fundusów na zakupno przyrządów, wreszcie odpowiednich organizatorów i instrukto-

rów, którzyby materiały surowy zupełnie przerobili na wycieczkach zręcznych, przytomnych i umiejących strażaków.

Co się tyczy punktu pierwszego, to ochotnicze straże ogniowe istnieć u nas w Królestwie i rozwijać się mogą na zasadzie specjalnej ustawy t. zw. normalnej.

Na ustawie położyła swe piętno charakterystyczne epoka lat ostatnich. Widzimy w niej na każdym kroku niesłychane skrupowanie stowarzyszeń ochotniczych kontrolą administracyjną. Uchwały najważniejsze, dotyczące najdrżniejszych interesów organizacji o tyle tylko są ważne, o ile zostaną zatwierdzone przez gubernatora.

W zarządzie straży z urzędu zasiada przedstawiciel administracji miejscowej — jak we wsi wójt.

Członkiem Towarzystwa może być każdy pełnoletni — za wyjątkiem pozostających w służbie czynnej żołnierzy, wychowañców zakładów naukowych i osób ograniczonych w używaniu praw przez wyrok sądowny.

Członkowie straży dzielą się na: honorowych, rzeczywistych, ochotników i ofiarodawców.

Członkami rzeczywistymi mogą być tylko mężczyźni — oni biorą udział osobiście w gaszeniu pożarów, w zarządzaniu sprawami towarzystwa i płacą na rzecz towarzystwa roczną składkę pieniężną, której wysokość określa ogólne Zgromadzenie. (8 art.)

Członkowie ochotnicy, któremi mogą być również tylko mężczyźni — biorą udział osobisty w gaszeniu pożarów.

Członkami ochotnikami mogą być także niepełnoletni, ale nie niżej lat 17, przyczem kandydaci od lat 17—21 roku dopuszczani być mogą do udziału w straży jedynie za zgodą rodziców lub opiekunów.

Członkowie ochotnicy tej kategorii nie korzystają z prawa uczestnictwa w zarządzie towarzystwa, ani z prawa głosu na ogólnych zgromadzeniach. (art. 7)

Członkowie ofiarodawcy nie pracujący osobiście przy pożarach składają na rzecz Towarzystwa roczne lub jednorazowe ofiary pieniężne, których wysokość najmniejszą określa ogólne zebranie. Zamiast kwot pieniężnych mogą być przyjmowane ofiary rzeczowe, albo też praca bezpłatna w towarzystwie do wysokości sumy nie niższej od ustanowionego wkładu.

Członkami ofiarodawcami mogą być i kobiety

Na członków honorowych ustawa pozwala wybierając ogólnemu zgromadzeniu na przedstawienie zarządu osoby, które na rzecz Towarzystwa złożyły pieniężną lub inną korzystną ofiarę, jak również wogóle wybitnych działaczy w sprawach ogniowych. Godność członka honorowego jest dożywotnią.

Każdy kandydat zapisuje się własnoręcznie do księgi umyślnie za ten cel przeznaczanej na dowód, że spełniać będzie przyjęte na siebie obowiązki i przepisy ustawy, przyczem przedstawia dowód stwierdzający jego wiek.

Zarządzanie interesami straży spoczywa w rękach zarządu i walnego zgromadzenia.

Zarząd jest przedstawicielem i bezpośrednim kierownikiem spraw straży. Wybierany jest raz do roku przez ogólne zgromadzenie. Wszyscy członkowie zarządu pełnią swe funkcje bezinteresownie.

Zarząd jest władzą wykonawczą zaś walne

zgromadzenie — władzą ustawodawczą. Ono rozpoznaje, zatwierdza przedstawione przez zarząd sprawozdanie roczne, przegląda i przyjmuje wnioski komisji rewizyjnej i określa etat wydatków na rok przyszły, określa wysokość składek członkowskich, dokonywa wyboru zarządu, członków honorowych; wykreśla członków, wydaje przepisy ogólne i instrukcje dla członków i urzędników straży, decyduje o kupnie lub sprzedaży nieruchomości, rozpatruje wnioski, dotyczące zmiany ustawy, wreszcie postanawia o rozwiązaniu towarzystwa i porządku likwidacji jego interesów, i decyduje w tym razie co do przeznaczenia majątku pozostałego z likwidacji.

Co się tyczy samej organizacji straży ogniowej, to składa się ona, w myśl ustawy normalnej, ze: 1) wszystkich członków ochotników.

2) członków rzeczywistych, którzy się zaliczyli w poczet straży.

Straż podzielona jest na oddziały według obowiązków służbowych — (toporników, kominiarzy, dostarczających wody, pełniących straż bezpieczeństwa).

Na czele straży stoi naczelnik, wybrany przez ogólne zgromadzenie z grona członków, mających prawo głosu. Naczelnik kieruje wszelkimi czynnościami straży podczas ćwiczeń, — przeglądu i pożarów. Do niego też należy główny nadzór nad taborem i stanem gospodarczym straży oraz nad karnością i wypełnianiem przez wszystkich członków straży ich obowiązków. W tym względzie naczelnik ma prawo nawet skazywać członków straży na kary. O każdym wypadku pożaru naczelnik straży obowiązany jest złożyć zarządowi Towarzystwa raport szczegółowy.

Obowiązkiem każdego członka straży jest niezwłocznie, po sygnale alarmowym, stawienie się na miejsce pożaru lub na punkt zborny w przepisany ubiorze lub z ustanowionym znakiem...

Każdy szeregowiec bezwzględnie podlegać musi rozporządzeniom naczelnika swojego oddziału. Nie wolno mu opuszczać miejsca pożaru bez zezwolenia naczelnika; na ćwiczenia każdy obowiązany jest stawieć się punktualnie, w razie wyjazdu zawiadomić o tem zczasu naczelnika straży.

Tyle mówi ustawa.

Przenosząc sprawę z gruntu teoretycznego na praktyczny — zaznaczyć należy na wstępie, że pierwszy krok przy organizowaniu drużyny strażackiej stanowiąc winien dobór ludzi, tak pod względem fizycznym, jak i intelektualnym i moralnym. Przedewszystkiem kandydat musi odpowiadać warunkom zdrowotnym. Musi być zdrow. I w danym razie lekarz jedynie decyduje o tem może i według stanu zdrowia kwalifikować kandydatów do poszczególnych oddziałów — silnych do prądowników i toporników, słabszych do beczek, innych wreszcie do kordofu.

Ludzi wyróżniających się roztropnością, pojętnością i przytomnością umysłu wybierać należy na dziesiętników. Starać się przytem należy, a eby wszyscy strażacy, a przynajmniej dziesiętnicy umieli czytać i pisać.

Przytomność moralne — jako to trzeźwość, uczciwość — również przy doborze ludzi niemają grać muszą rolę.

Pamiętajmy, że pierwszym warunkiem dobrego strażaka jest poszanowanie swoich obowiązków, że

w dzień czy w nocy, w deszcz, śnieg czy w słońce, na dany znak — sygnał spieszyć on musi, porzućszy dom, na stanowisko, gdzie nieraz grozi mu niebezpieczeństwo poważne; że w rękach tych ludzi jest nieraz nie tylko śmierć, lecz i życie nawet wielu ludzi. Ze od ich śmiałości, dzielności, rozważliwej i stanowczości — zależy wszystko.

To też w lonie stowarzyszeń strażackich młodzi wstępujący do straży ludzie znaleźć winni środowisko urabiające ich pod względem moralnym. Przykład starszych zachęcać ich winien do kroczenia drogą cnót obywatelskich.

Dobrowszy tym sposobem grupę ludzi, odpowiadających wskazanym powyżej warunkom, pamiętajmy, że jest to dopiero materiał surowy, który za pomocą odpowiednich ćwiczeń przerobić należy na organizację pożarniczą w całym tego słowa znaczeniu.

W tym celu musimy posiadać instruktora, obeznanego ze sprawami pożarniczymi. I tu napotykamy na trudność pierwszą. Oto nie każda wieś stać na to, by utrzymywać specjalnego instruktora. Tego szkoluła również uniknąć można delegując przyszłego naczelnika, obeznanego już teoretycznie z regulaminem służbowym, na kilkotygodniowe ćwiczenia do najbliższej i dobrze już zorganizowanej straży ochotniczej w mieście lub na wsi.

Taki instruktor przyszły powinien być przyjęty do straży na naukę z otwartymi ramionami i drużyna strażacka dolożyć winna wszelkich starań, by go ile można jaknajprędzej wtajemniczyć w arkana sztuki pożarnej.

(C. d. n.)

Stanisław Popowski.

Z Kraju.

— W Łodzi rozeszła się pogłoska, jakoby na szosie rokińskiejskiej strzelano do patrolu i było wiele ofiar. Po sprawdzeniu jednak okazało się, że to dwaj żołnierze pułku kubańskiego, Iwan Krysiów i Konrad Kapuza, będąc w stanie nietrzeźwym, pokłócili się i urządzili „pojedynkę” na karabiny. Obydwaj odnieśli rany śmiertelne. Pogotowie odwiozło ich do szpitala.

— We wsi Rajcu (gub. Radomska) znaleziono trupa Józefa Derfi, zabitego dwoma kulami z rewolweru. Derfi uciekł przed kilku tygodniami, w chwili, gdy go prowadzono na śledztwo do żandarmerji. Derfi, jako podejrzany o kilka zabójstw, był poszukiwany przez władze i za schwytanie go była wyznaczona nagroda pieniężna.

— W Radomiu d. 9 Maja r. b., z polecenia warszawskiego general-gubernatora zawieszona została na cały czas trwania stanu wojennego działalność uniwersytetu ludowego ziemi Radomskiej, oraz jego wszystkich oddziałów prowincjonalnych; zawieszenie nastąpiło, jak okólnik opiewa, z powodu nieodpowiedniego kierunku tej instytucji.

— W Puławach Wisła grozi niezwykłym wylewem w górnym biegu. Mieszkańcy nadbrzeżni powiadomieni zostali o zagrożeniu niebezpieczeństwem.

— W gub. lubelskiej, gdzie bank włościański odmawia wydawania zaliczek na kupno gruntów włościanom-polakom, kilku księży nabyło majątki od

żydów i rozparcelowało pomiędzy włościanami polskimi. Działalność księży w kierunku parcelacyjnym bardzo nie podobała się prawosławnemu bractwu chełmskiemu, które wystąpiło do władz z wnioskiem zabronienia księżom zajmowania się parcelacją, która jakoby grozi interesom państwowości rosyjskiej na Chełmszczyźnie.

— W jednym ze składów mebli przy ulicy Bagno, policja w towarzystwie agentów wydziału ochrony dokonała rewizji. Znalaziono pod podłogą nielegalne wydawnictwa różnych partji socjalistycznych.

— Na rozjeździe Wawolnica pomiędzy Klemencowicami a Nałęczowem o g. 3-ej w nocy dyżurny na stacyi urzędnik Niespodziewański, wypuścił pociąg towarowy na tor zajęty przez inny pociąg. Nastąpiło spotkanie. 11 wagonów towarowych uległo rozbiuciu, a trzy wagony i trzy parowozy uszkodzeniu. Ranieni maszyniści Kozłowski i Koziarkiewicz, Sados i Szyszowski.

— Rozporządzeniem warszawskiego gen. gub., w gub. kieleckiej zamknięto wszystkie szkoły prywatne z językiem wykładowym polskim.

— W nocy ze środy na czwartek jechało 3-a dylżansami pełnymi podróżnych z obawy przed bandytami. Na szosie zatrzymała je banda, uzbrojona w rewolwery i strzelby. Bandyci podprowadzili każdego do herszta, który rewidował i zabierał całą gotówkę. W ten sposób zrabowali około 5,000 rb. Jednego z podróżnych, który próbował ucieczki po cieniu, postrzelili ciężko. Każdemu z obrabowanych bandyci zostawili trochę drobnych „na pierwsze potrzeby”. Następnie przecieli powrozy u dwóch wozów, ażeby je unieruchomić, a w trzecim odjechali, mówiąc furmanowi, że na najbliższej stacyi kolejowej odnajdzie swój wóz i konie. Na stacyi jednak nie było wozu ani koni.

— W Zduńskiej Woli o g. 10 rano dom niejakiemu Pobela otoczony został wojskiem i policją (na czele z poliemajstrem) i poddany ostrzeliwaniu. Zajęcie wywołał fakt zamienienia domu Pobela w niezwykłą twierdzę w której o g. 10 r. ukrył się przed pościgiem strażnika ziemskiego jakiś człowiek. Ścigany człowiek ukrywszy się w domu, począł strzelać, co spowodowało iż wezwano policję i wojsko. Przybyły policmajster kazał dom otoczyć poczem wezwał wszystkich lokatorów do opuszczenia mieszkań, od ukrytego zaś człowieka zażądał podania się. Ten wszakże w odpowiedzi jał gęsto strzelać z brauninga, przelatując z parteru na piętro i od okna do okna w miarę potrzeby. Wówczas policmajster zaważwał straż ogniową, która skierowała siławkę na dom i usiłowała wodą obездlać strzelającego bez przerwy. Gdy i to nie pomogło, kazano wojsku ostrzeliwać dom. Ta wymiana strzałów trwała do godz. 1 pp., przyczem ukrywający się człowiek dał około 150 strzałów. Kule te zraniły 2 przechodzące robotnice. Przed samą godz. 1 usłyszano strzał wewnątrz domu, poczem strzelanina ustala. Wojsko weszło do środka i tu ujrzano w jednej z izb leżącego już bez życia, sprawcę zajścia. Wystrzelawszy wszystkie naboje ostatnią kulę wpakował sobie w skroń, zabijając się na miejscu. Znalaziono przy nim dwa brauningi i w całym domu mnóstwo wystrzelonych ładunków. W zabitym poznano b. robotnika fabryki z Zduńskiej Woli 34-letniego Mateusza Marcza.

Z Cesarstwa.

— W Tygodniku rosyjskim „Prawo“ znajdujemy nieco cyfr w kwestyi wyroków stracenia, ferowanych przez sądy wojenno-okręgowe od 1 stycznia r. b. Są to dane przybliżone, tylko, jako oparte na sprawozdaniach pism codziennych; tem niemniej zasługują one na przytoczenie ważniejszych z nich. W ciągu 3 pierwszych miesięcy r. b. najwięcej wyroków wydano w Król. Pol. (124), po którym idą kolejno: gub. kijowska (86), Małorosya (71), gub. nadbaltyckie (68), pol. zachodnie (60), Noworosya (bez Odesy i gub. chersońskiej (58), Odesa (52) itd. Jeden wyrok śmierci przypada: w gub. nadbaltyckich na 35 tys. mieszkańców, w gub. kijowskiej na 41 tys.; w Odesie na 52 tys., w gub. petersburskiej na 70 tys., w Król. Polsk. na 70 tys. i w gub. moskiewskiej na 84 tys. mieszkańców.

— Osadzonemu w twierdzy Petropawłowskiej gen. Stesslowi pozwolono wydawać się ze znajomymi. Więźniowi wyznaczono duży i widny pokój. Okratowane okno wychodzi na ogród. Z pokoju widać Nowe. Stessel nosi ubranie cywilne i nawet zamiast czapki oficerskiej kazano mu sprawić sobie kapelusz. Raz na tydzień w ciągu dwóch godzin może przyjmować znajomych w specjalnie na ten cel przeznaczonym pokoju. Do celi Stessla, na mocy pozwolenia Najjaśniejszego Pana, mogą być tylko wpuszczani żona i syn więźnia, przyczem mogą go odwiedzać codziennie.

— „Riecz“ pisze, że przed kilku dniami do pałacu Michajłowskiiego do kancelaryi własnej Jego Cesarskiej Mości przybył sędzia śledczy do spraw najważniejszych grodzieńskiego sądu okręgowego i zażądał do przejżenia „akt o nadawaniu rangi“. Przybycie to zostało spowodowane przez bardzo ciekawe okoliczności; mianowicie władze śledcze w ostatnich czasach ustaliły, że niektóre osoby otrzymały urzędy na mocy sfałszowanych dokumentów i już się na swych stanowiskach zaklimatyzowały.

— „Ruś“ komunikuje następujący rozkaz Tolmaczewa, general-gubernatora odeskiego: W ciągu lutego i marca dokonano 27 zamachów przeciw członkom różnych partyi, przyczem zginęło 30 osób. Zostało zabitych 7 przesów Związku narodu rosyjskiego i ich pomocników, oraz zrywczem spalony przes Związku wołoskiego wraz z rodziną. O zbrodniach tych gazety miejscowe albo przemilczały, albo też podały suche i krótkie wiadomości. Gdy jednak nastąpiło zabójstwo Karawajewa, wszystkie gazety zgodnie, rozpiwały się o zasługach nieboszczyka i wystąpiły z potępieniem stronnictw prawicowych. Przez cały czas zabito jeno trzech lewych: Hercensztejna, Joffosa i Karawajewa. Nie mogą pozwolić na taki stan rzeczy, gdyż w ten sposób, chwając tylko zabitych lewych, prasa sprzyja wystąpieniom jednej części ludności przeciw drugiej. „Dlatego też uprzedzam, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego, będę zmuszony na zawsze zamknąć wiadome organy prasy, jako szkodliwe dla sprawy uspokojenia miasta“...

— We wsiach gubernii czerniobrowskiej nie przestają zabijać wybitniejszych członków związku narodu rosyjskiego. Przed paru dniami zabito jeszcze dwóch przesów oddziałów miejscowych.

— Przy szkółce ludowej we wsi Monastyrku, na Podolu zaczęto wyrabiać dachówkę cementową. Wyrobu dachówki uczą się włóścianie miejscowi i okoliczni.

— W podolskiem gub. ziematwie podjęto myśl melioracyi sianokosów chłopskich, które na Podolu zajmują dość duże obszary, a których stan pod względem wydajności siana jest opłakany.

— Z Kijowa donoszą, że połowa wszystkich więźniów osadzonych w więzi choruje. W szpitalu więziennym znajduje się z górą 500 chorych na tyfus. W ciągu miesiąca umarło na tyfus 200 ludzi. Epidemii tyfusu wysypkowanego przybrała rozmiary zastraszające.

— W Petersburgu w mieszkaniu posła do dumy Kosorotowa, policya dokonała rewizyi i zabrała różne papiery. Rząd wnosi do Dumy projekt asygnowania 380,000,000 rb. na kupno broni i amunicyi w celu uzupełnienia zapasu, wyczerpanego podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Postanowiono zaciągnąć we Francyi pożyczkę w sumie 300 milionów rb. na 5 proc. z warunkiem, że spłata zacznie się po 5 latach. Realizacya ma nastąpić na jesieni.

— W Woroneżu skutkiem wybuchu rzuconej pod karę gubernatora bomby poszwankowanych jest kilka osób, między innymi cztery gimnazystki i policmajster.

— W Kijowie komisya powołana do rewizyi wydziału śledczego, wykryła szereg przestępstw, popełnionych przez naczelnika wydziału Aslanowa i ajenta Ziele, których już aresztowano.

— Główny komendant wojenny poczynił przygotowania na granicy południowej Kaukazu. Odbijają się tam bowiem krwawe potyczki. Kurdowie i persowie napadają na rosyjskie warty wojskowe.

— Gubernator olonecki, Protasjew otrzymał przed kilku dniami pogrózkę, że będzie zabity, jeżeli nie położy we wskazanem miejscu w ogrodzie Letnim stu rubli. O oznaczonej godzinie, po pieniądże te przyszło dwóch uczniów klasy IV gimnazjum, Mogilew i Efimjew, którzy niezwłocznie zostali aresztowani. Ojcem obu uczniów są dwaj sędziowie miejscowi, przyczem Mogilew jest członkiem Związku narodu rosyjskiego.

— Podczas manewrów nocnych pułku apszerońskiego pod Władykaukazem 12 konnych uzbrojonych w karabiny ludzi, korzystając z zupełnej ciemności, zajęło tył drugiej kompanji pułku, zaczęło strzelać i zranilo śmiertelnie szeregowca. Napadu dokonano w pobliżu wsi osetyńców Gizeł, gdzie postawiono dwie kompanie i oddział kozaków w celu egzekucyi.

Z Zagranicy.

— Z Anglii. 7-go maja Izba posłów przyjęła w drugim czytaniu ogromną większością 245 głosów projekt prawa, ograniczającego wyszynk napojów alkoholycznych, pomimo zaciętego oporu piwowarów, destylatorów i handlujących napojami alkoholicznymi, którzy złożyli izbie petycję, opatrzoną w 600,000 podpisów, a żądającą odrzucenia projektu. Prawdopodobnie, Izba lordów potwierdzi projekt, przyjęty przez Izbę posłów.

Z Egiptu. Powstanie derwiszów w Sudanie zakończyło się zupełną ich porażką. Oddział wojska angielsko-egipskiego zdobył ich obóz, przyczem wódz derwiszów, Abdel Kader, ratował się ucieczką. W obozie derwiszów znaleziono zwłoki zamordowanego przez nich angiła Scotta Moncriffa i towarzysza jego Mohameda Szeryfa Namura.

Z Hiszpanii. W miejscowości Geroista, na granicy hiszpańsko-portugalskiej, doszło do krwawego starcia pomiędzy hiszpanami a portugalczykami. Przywołana na pomoc policja hiszpańska strzelała do walczących.

— **Konkurs.** Ze względu na brak podobnej pracy w popularnej literaturze naszej Związek Taborczyków niniejszem ogłasza konkurs na przystępną, praktyczną broszurę o zasadach żywienia krów dojnych. Plan dzieła w przybliżeniu ma być następujący: 1) krótki opis anatomiczny organów trawienia i fizjologia trawienia u bydła; 2) pasza i jej najważniejsze rodzaje; 3) żywienie krów mlecznych (z uwzględnieniem żywienia indywidualnego i systemu duńskiego) — pożądanę jest przytem poparcie teoryj przez podanie wyników żywienia indywidualnego.

Stający do konkursu zechcą zastosować się prócz tego do następujących warunków: 1) broszura nie ma przekraczać dwóch arkuszy druku formatu szesnastki; 2) prace, zaopatrzone w godła, nadesłane być powinny do zarządu Związku Taborczyków (Warszawa, Warecka 14) przed d. 1 października r. b.; osobne koperty, z temiż godłami na wierzchu, zawierając powinny nazwiska autorów.

Praca, uznana za najlepszą przez sąd konkursowy, otrzyma 50 rb. nagrody i pozostanie własnością autora; prawo pierwszeństwa do jej nabycia zastrzega sobie Związek Taborczyków.

Sąd konkursowy stanowią pp. J. Karczewski, J. Makowski i W. Meylert, oraz członkowie Związku, koledzy J. Frankowski i B. Janowski. Członkowie zarządu Związku biorą udział w naradach z głosem doradczym; jedynie w braku jednego lub paru sędziów, mianują z pomiędzy siebie zastępców z głosem rozstrzygającym.

Zarząd Związku Taborczyków.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Stachowi. List rekomendowany z markami za 2 r. otrzymaliśmy. „Siewbę” wysłaliśmy pod wskazane adresy, nie wiemy dla czego nie doszły p. Zielonki, obecnie wysyłamy powtórnie.

P. Korszeniewi. Czynimy według waszego życzenia, prosimy wskazać nam jakich N^o wam brak.

P. Kramarczykowi. Wysyłaliśmy regularnie, widocznie był ktoś lasy na wasze N^o i konfiskował je, od N^o 11 wysłaliśmy powtórnie pod zmienionym adresem.

P. J. Gwintowiczowi. Wszystkim trzem przez was wskazanym prenumeratom wysyłamy od 1-go kwietnia. Dziękujemy serdecznie za poparcie.

P. Szelągowi. 3 r. 50 k. otrzymaliśmy. P. Piwowarczykowi wysyłamy.

P. W. Rożańskiemu. 2. r. 10 k. otrzymaliśmy. Przy wpisywaniu do książki zaszła pomyłka dlatego otrzymaliście 2 egz.; zbyteczne N^o prosimy rozdać znajomym.

P. Brudzi. List rekomendowany otrzymaliśmy. Marek w liście nie było. „Siewbę” pod wskazane adresa wysyłamy.

P. Szelągowi. N^o od Nowego roku wysłaliśmy. Listy można wysłać wprost do redakcyi. Okazyjnie można zostawić w Warszawie Nowy-Swiat 30 m. 8. u p. Galeckiego, lub Smolna 21 w kancelaryi Tow. K. Rolniczych im. Staszica.

P. L. Świećkowi. Prenumeraty 2 r. 20 k. Otrzymałymi „Siewbę” wysyłamy N^o 16, 17, i 18 wysyłamy powtórnie.

P. J. Kuzmańskiemu. P. J. Switkiewiczowi. Za życzenia serdecznie dziękujemy. Pren. 50 k. otrzymałymi.

P. A. Kruszetowskiemu. „Siewbę” wysłaliśmy i będziemy do końca roku, wzamian prosimy o współpracownictwo.

P. Ciborowskiemu. K. P. w Trajkach opłaciła za 3 egz. „Siewbę” do 1-go kwietnia r. bieżącego, od 1-go kwietnia „Siewba” jeszcze nie opłacono.



CENA SIEWBY:
z przesyłką pocztową
Rocznie . . . rs 2 k. —
Półrocznie . . . „ 1 —
Kwartalnie . . . „ 50
Prenumerate przysyłać
można markami.
Cena pojedynczego
numeru 5 kop.

Redakcja i Administracja w Trzyczcu
(ul. ul. Dr. Żel. Warszawsko-
Petersburskiej, powiat Radzyń-
ski, gub. Warszawski),
otwiera we wtorki piątki i nie-
dziale od godz. 6—8 wieczorem.
Filja w Warszawie: Nowy-
Świat 57, księgarnia Ludwika
Bierackiego.

PRENUMERATE PRZYJMUJE
KSIĘGARNIA
Gobethnera i Wolffa
w WARSZAWIE
NOWOSIENNA Nr. 9.
oraz wszystkie redakcje pism
prowincjonalnych i większe księ-
garnie w Królestwie Polskiem.

CENA OGŁOSZEN:
Za wiersz petitowy
1-o szpaltowy 10 kop.
Ogłoszenia drobne po
kop 2 od wyrazu.

Redaktor i Wydawca: JAN KIBLAK z Chrzésnego.

Druk. EDWARD NICZ, S-ka w Warszawie, NOWY-SWIAT Nr. 70